

JÓZEF SADURSKI

ur. 1927; Kębło



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, wyzwolenie Lublina, wkroczenie Rosjan, rozczarowanie nowym systemem politycznym

Niemcy poddali się, nie próbowali wojować – wyzwolenie Lublina

Na kilka dni przed wkroczeniem Rosjan Niemcy zgarnęli nas do kopania okopów, kopaliśmy je między ulicą Nadrzeczną a Czerniejówką. Nie powiem, dali nam zupełną dobrą i po kawałku kiełbasy, nawet barszcz biały nie jakąś tam brukiew, to dla nas była frajda bośmy mieli co pojeść. Później słyszeliśmy te działa coraz głośniejsze, coraz bliżej. Mieliśmy duszę na ramieniu, i stała się rzecz niewiarygodna, widzę ludzie wracają do miasta, wybiegłem i spytałem - gdzie wy idziecie? - „Jak to? Przecież już są nasi”. I rzeczywiście przez mostek z daleka zobaczyłem, jak żołnierze w rogatywkach wchodzi do majątku Sachsa, a na działce leży esesman z ręcznym karabinem maszynowym. Zatrzymałem tych ludzi, bo kierowali się w stronę niemieckich okopów. Niemcy w okopach nawet nie zdążyli złożyć się do strzelania, tylko akurat, jak na froncie stukali się manierkami z wódką, jak idzie się do szturm. Niemcy poddali się wszyscy, żaden nawet nie próbował wojować. Dzień czy dwa po wkroczeniu Rosjan, Niemcy wszędzie się pochowali, pod kinem „Corso” były takie piwnice duże dosyć i stamtąd raz wychodzili jeden po drugim, a za nimi szedł chłopaczek dwunastoletni z pistoletem, tośmy się uśmieli z tego. Jeszcze przed wkroczeniem Rosjan widzieliśmy z siostrą zabawną scenę. Pamiętam jak dziś, widzieliśmy uciekających Niemców, jeden miał przywieszony pistolet, ale chyba ze strachu dostał sraczkę i biegnie do nas na ogród i myśmy się zaczęli śmiać z siostrą, a ten próbował złapać za pistolet, jednak ja wcześniej skierowałem mój pistolet w jego stronę. Podniosłem ten pistolet, tylko magazynek wyjąłem, a broń mu oddałem, bo co by mi było z zabitego Niemca. Przykre dla mnie było jak chcieliśmy z siostrą powitać grupę Polaków, podoficerów, oficerów, narwaliśmy kwiatów z ogrodu, podbiegliśmy do tych żołnierzy, a z nich żaden po polsku nie mówił, tylko mundury były polskie. Później przestałem się dziwić, kilka dni po wkroczeniu tak zwanych przyjaciół, szedłem Lubartowską, i szedł jeden żołnierz z góry w rogatywkę, a drugi z dołu i jeden do drugiego powiedział „Szto i tiebie dali eta kuricu?”. Ludzie serdecznie ich witali, na Krakowskim rzucali na czołgi kwiaty. Niestety, już w dwa dni później były

aresztowania.

Data i miejsce nagrania	2010-09-01, Lublin
Rozmawial/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Olimpia Przygocka
Redakcja	Piotr Lasota, Olimpia Przygocka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"